

Z WATYKANU I...  
Z POLSKI – 80 LAT  
PAPIESKIEGO RADIA

Recenzja: Fernando Bea, Alessandro de Carolis: OTTANT'ANNI DELLA RADIO DEL PAPA. T. I: DA PIO XI A GIOVANNI PAOLO II (1931–1981); T. II: GIOVANNI PAOLO II – BENEDETTO XVI (1978–2011). Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2011. S. 296 i S. 362.

Przygotowany przez Fernanda Beę przed 30 laty – na złoty jubileusz rozgłośni – pierwszy z tomów monografii o RV nie doczekał się promocyjnego spotkania. Zaplanowaną na 13 maja 1981 r. prezentację poprzedziły wydarzenia, których echo do dziś wywołuje bolesne wspomnienia. Tego dnia o godz. 17.17 wierni zgromadzeni na placu św. Piotra usłyszeli odgłos strzałów wymierzonych w Jana Pawła II. Nikt już nie myślał ani tego dnia, ani w następnych o propagowaniu jubileuszowej publikacji. Na swoją promocję książka Bei musiała czekać 30 lat. Do czasu gdy przed rokiem, 4 października 2011 r. w auli biblioteki Uniwersytetu Najświętszej Marii Matki Boskiej Wniebowziętej doszło do połączonej prezentacji obydwu tomów wydanych pod wspólnym tytułem „Ottant'anni della Radio del Papa” („80 lat radia Papieża”). Autorem drugiego z nich jest Alessandro de Carolis.

Każdy z tomów wpisuje się w odmienną poetykę. O ile dla Bei – posługującego się stylem podniosłym, zbliżonym do oficjalnych źródeł watykańskich – najważniejszym źródłem informacji o papieskiej stacji były oficjalne dokumenty Stolicy Apostolskiej i archiwalne już dziś teksty *L'Osservatore Romano*, to narracja Carolisa – opisującego pontyfikat Jana Pawła II i sześć lat pontyfi-

katu Benedykta XVI – odwołuje się przede wszystkim do serwisów radiowych. Ton jest tu znacznie lżejszy.

W monografii rozgłośni czytelnik odnajdzie radiowy wizerunek sześciu pontyfikatów: od Piusa XI – inicjatora idei utworzenia papieskiego radia – przez Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI, po Jana Pawła II i Benedykta XVI. To ich twarze – tych, którzy w ewangelizacji świata posługiwali się wynalazkiem Marconiego – znalazły się na okładkach obu tomów. Widnieje na nich także oblicze samego Guglielma Marconiego, któremu Pius XI powierzył utworzenie papieskiej stacji. W rozdziale otwierającym tom Bei znajduje się opis dokonau uczzonego, który (jak podaje strona internetowa Radio Vaticana) z entuzjazmem przyjmuje propozycję opracowania projektu, deklarując zarazem „całkowite oddanie papieżowi”. Nieco dalej książka przedstawia serię zdjęć z ceremonii inauguracji Radio Vaticana, która miała miejsce 14 lutego 1931 r.

W muzeum papieskiej rozgłośni zachował się pierwszy mikrofon Radia Watykańskiego (jego zdjęcie zamieszczono na okładkach „Ottant'anni della Radio del Papa”) oraz wiele innych urządzeń, które przed 80 laty służyły do „opanowania wielkich mocy”, „których nikt nie widzi, nikt nie słyszy ani nie dotknie”, jak o nowym wynalazku podczas inauguracji rozgłośni powiedział Pius XI. Ale dla przybysza z Polski w budynku przy Piazzza Pia, gdzie mieści się papieska rozgłośnia, najważniejsze są – czego sam doświadczyłem – te miejsca, w których przebywał Karol Wojtyła, będąc kardynałem i później: już jako Ojciec Święty. W Watykańskim Radiu bowiem mocno czuje się obecność polskiego papieża. Być może najmocniej w kaplicy, z której przed laty emitowane były do Polski msze święte odprawiane przez Jana Pawła II. Ściany tego pomieszczenia wyłożone są materiałem dźwiękoszczelnym, co nadaje

mu wygląd nieco zbliżony do studia radiowego. Atmosferę wysyłanych w eter „wielkich mocy” intensyfikują dwa potężne mikrofony skierowane w stronę wiernych, na których w kaplicy czeka kilkadziesiąt krzeseł. Symbolem obecności Jana Pawła II w rozgłośni przy Piazza Pia jest także duże studio radiowe noszące imię kardynała Karola Wojtyły. To tu nagrywano jego wystąpienia, gdy przybywał jeszcze w czasach PRL-u do Watykanu. To z tego studia dziennikarze z polskiej redakcji Radio Vaticana relacjonowali ceremonię ostatniego pożegnania Jana Pawła II. Papieskie radio, które – jak pisze Carolis w II tomie kroniki – towarzyszyło mu wiernie w 104 zagranicznych pielgrzymkach, było z nim także podczas tej ostatniej, jeszcze ważniejszej podróży. Podróż, która zakończyła się 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37.

Pierwszy z tomów, autorstwa Bei, kończy się rozdziałem „L'anno dei tre papi” – „Rok trzech papieżów”. 6 sierpnia 1978 r. o godz. 21.40 umiera w Castel Gandolfo Paweł VI. W tym momencie wszystkie programy Radia Watykańskiego zostają przerwane, a po chwili redakcje przekazują oficjalny komunikat o śmierci papieża. Wiadomość emitowana we wszystkich językach, jakimi dysponuje na co dzień watykańska rozgłośnia, obiega świat. Z kaplicy radiowej transmitowana jest msza święta, którą celebryje ojciec Roberto Tucci, dyrektor generalny radia. Po jej zakończeniu na antenie prezentowane są programy poświęcone pamięci papieża. Od tego dnia rozpoczyna się dla radia papieskiego najbardziej intensywny czas w jego liczącej niemal pół wieku historii. Okres ten trwa do 16 października, kiedy na Stolicę Piotrową – po dramatycznie krótkim pontyfikacie Jana Pawła I – zostaje wybrany kardynał Karol Wojtyła. Co wybór biskupa „z dalekiego kraju” oznaczał dla radia z Watykanu? Być może najpełniej jego głęboki sens wyrażają słowa Bei o nowym rytmie watykańskiego radia, zamieszczone na ostatnich stronach jego książki: „dzień po dniu”, „godzina po godzinie” relacjonuje ono „wyjątkową dynamikę i apostołski zapał” Jana Pawła II, przekazując milionom słuchaczy każdy jego krok, każde jego słowo.

Ważną datą dla watykańskiego radia, ale przede wszystkim dla polskiej redakcji, jest 10. rocznica inauguracji rozgłośni przy Piazza Pia. 5 lutego 1980 r. o godz. 12.00 do Palazzo Pio przybywa Jan Paweł II<sup>1</sup>. Odwiedza każde z licznych biur rozgłośni, każdą redakcję. Wizyta zaczyna się od czwartego piętra, od studia dzienników radiowych i sekcji technicznej, po czym piętro po piętrze papież podąża w dół, spotykając się z dziennikarzami blisko 40 redakcji językowych. Na drugim piętrze odwiedza Redakcję Centralną, a następnie udaje się do kaplicy radia. Spotkanie ze wszystkimi pracownikami rozgłośni odbywa się w bibliotece na pierwszym piętrze. To wówczas Ojciec Święty wypowiada pamiętne słowa, które można uznać za misję papieskiej rozgłośni i które przytacza Bea: „Radio Watykańskie poprzez codzienną, nieustrudzoną aktywność przekazywania informacji, ewangelizację, katechezę, autentyczną promocję człowieka w świetle jego Odkupiciela, wrażliwe na ekumeniczny i międzykulturowy dialog, stara się ofiarować dar serca Kościoła każdej jego części, przede wszystkim łącząc bezpośrednio ze Stolicą Piotrową te Kościoły lokalne, które znajdują się warunkach zagrożonej wolności religijnej”.

Monografię papieskiego radia otwiera wstęp pióra Federica Lombardiego (dyrektora generalnego rozgłośni), a w nim pojawiają się obok siebie wypowiedzi papieża, wojna światowa, totalitaryzmy i prześladowania Kościoła, sobór ekumeniczny i liczne synody, kolejne Lata Święte i Wielki Jubileusz roku 2000 oraz ponad sto zagranicznych pielgrzymek papieskich na wszystkie kontynenty. Oto najbardziej doniosłe wydarzenia, którym starało się sprostać watykańskie radio w minionym osiemdziesięcioleciu. Towarzyszyły im prze-

<sup>1</sup> Szczegółową kronikę polskiej redakcji Radia Watykańskiego z okazji jej 50-lecia sporządził przed laty o. Ludwik Grzebień SJ: Sekcja Polska Radia Watykańskiego. Złoty Jubileusz 1938–1988, Rzym 1990 (w stopce wydawniczej znajduje się nota informująca, że książka ukazała się staraniem Dyrekcji Generalnej i Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego). Odwołań do monografii Grzebienia czytelnik nie znajdzie w „Ottant'anni Della Radio del Papa”.

miany technologiczne: „od maszyny do pisania po komputer, od płyty winylowej do dysku CD, od zapisu analogowego po cyfrowy”, a ponadto – tak charakterystyczne dla rozgłośni radiowej zmiany częstotliwości, emisja sygnału radiowego za pośrednictwem satelity, Internetu czy też nieustanne poszerzanie adresowanej do słuchaczy oferty multimedialnej. Największym jej przebojem staje się upowszechniana na całym świecie z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 płyta kompaktowa z wokalnymi nagraniami Jana Pawła II – „Abba Pater”. Przygotowywany przez dwa lata we współpracy Radia Watykańskiego z firmą Sony papieski kompakt okazuje się wielkim sukcesem komercyjnym. Rozchodzi się, co podkreśla Carolis, w ciągu czterech dni w nakładzie miliona egzemplarzy.

W przywoływanym rozdziale książki Carolisa, zatytułowanym „Radio cyfrowe”, kończącym drugi tom monografii, jej autor pisze o szczególnym dniu w historii Radia Watykańskiego, jakim był 12 kwietnia 2009 r., kiedy papieska rozgłośnia we współpracy z Centro Televisivo Vaticano zamieściła na You Tube trwające 28 minut błogosławieństwo wielkanocne *Urbi et Orbi* udzielone przez Benedykta XVI po włosku i w 27 innych językach.

Wielkie znaczenie dla watykańskiej rozgłośni miał jeszcze jeden „wynalazek”, upowszechniający się od pierwszych podróży Jana Pawła II. To tzw. *cabasaria*, o których wspomina Carolis w drugim tomie kroniki. Szkoda, że tak krótko, wszak to m.in. dzięki nim ożywa odległa tradycja pątnicznych relacji, *itinerariów*<sup>2</sup>, przyswajana przez watykańskie radio, które przemierza drogę wraz Pielgrzymem z dalekiego kraju, przygotowując do każdej z jego wizyt specjalną książeczkę podróży, nazywaną w redakcji na cześć jej twórcy – *cabasario*. Nieoficjalna, nieco lu-

dyczna nazwa *cabasaria* powstała w wyniku kontaminacji nazwiska ich twórcy oraz, występujących często w programach papieskich podróży, rzeczowników *calendario* [kalendarz], *itinerario* [trasa podróży], a ściślej rzecz ujmując: dwóch pierwszych sylab nazwy własnej Cabases i dwóch ostatnich sylab wskazanych rzeczowników – *ario*. Zrodzony w redakcji Radia Watykańskiego neologizm to niezwykle trafna konstrukcja semantyczna. Odzwierciedla bowiem dwie najważniejsze cechy programów pielgrzymek: kalendarz (*calendario*) zaplanowanych wizyt i spotkań oraz opis trasy (*itinerario*), jaką będzie podążał Pielgrzym.

To o. Feliks Juan Cabases, autor audycji przeznaczonej dla przybywających do Rzymu pątników, zaprojektował matrycę papieskich podróży, która miała ułatwić dziennikarzom *volo papale* (papieskiego lotu) obsługę pielgrzymek. Wynalazek „genialnego Cabasesa”, bo tak go nazywali w redakcji przy Piazza Pia, przerósł najśmielsze oczekiwania. Po pewnym czasie – relacjonuje podczas naszego spotkania w Rzymie w 2008 r. o. Leszek Rynkiewicz, od 30 lat pracujący w watykańskim radiu – nikt z uczestników papieskich wizyt, także dziennikarze spoza *volo papale*, nie wyobrażał sobie, że można relacjonować pielgrzymki bez „książeczek do podróży”, jak żartobliwie określał *cabasaria* Jan Paweł II. Do kręgu osób, które korzystały z programów papieskich podróży, należało bowiem nie tylko najbliższe otoczenie Jana Pawła II, lecz także on sam. Świadectwem poszerzenia grona odbiorców o tak znamienitego adresata jest zapamiętana przez Rynkiewicza wymiana zdań, do jakiej doszło między papieżem a jego osobistym sekretarzem. Kiedy ks. Stanisław Dziwisz, przypominając o ojcu Rynkiewiczzu, powiedział: „To ten, co robi te książeczki do podróży”, Jan Paweł II skonstratował: „Można się z nich wiele nauczyć”.

Sporo miejsca poświęca Carolis Polsce stanu wojennego i drugiej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny w 1983 r., opóźnianej przez władze PRL o ponad rok (planowaną datę papieskiej podróży – 1982 r. – wyznaczał jej cel: 600-lecie obecności na Jasnej

<sup>2</sup> Opis bogatej tradycji *itinerarium*, sięgającej IV w., a realizowanej m.in. w opracowywanych przez Radio Watykańskie *cabasariach*, a także rozwinięcie wielu innych wątków – tu jedynie zasygnalizowanych – odnajdzie czytelnik w mojej książce pt. *Radio drogi. Papieska stacja wobec stanu wojennego w Polsce*. Wydawnictwo WAM, Kraków 2011.

Górze obrazu Matki Bożej). W tym czasie intensyfikuje się zainteresowanie Radia Watykańskiego sytuacją w Polsce. Redakcja polska uzyskuje dodatkowo 15 minut na serwisy informacyjne i „zostaje zalana”, jak pisze Carolis, korespondencją z Polski: do końca listopada 1982 r. na Piazza Pia zostały wysłanych z Polski blisko 5 tys. listów. Podając tę liczbę, autor nie powołuje się na żadne źródła. Wydaje się, że znacznie dokładniejsze dane o „lawinowym wzroście korespondencji z Polski” w latach stanu wojennego (formuła red. Barbary Marczewskiej, dziennikarki Radia Watykańskiego, z którą rozmawiałem w Rzymie w 2007 r., a która w czasie stanu wojennego odpowiadała na listy słuchaczy) zawiera kronika o. Grzebień, współpracownika polskiej sekcji Radia. Zgodnie z przedstawionymi w niej informacjami, w pierwszym roku pontyfikatu Karola Wojtyły do watykańskiego radia docierają z Polski 2563 listy. W roku 1979 było ich już 4707, a w 1980 r. nastąpił blisko czterokrotny wzrost tej liczby – 17 554 listy. Rekordowy jest rok 1981 – sekcja polska otrzymuje wówczas 18 076 listów, po czym następuje gwałtowne załamanie: w pierwszym roku stanu wojennego liczba listów „ze względu na obowiązującą cenzurę” spada do 6311. Część – bardzo niewielką – tej korespondencyjnej lawiny redakcja Radio Vaticana publikuje w biuletynie *Radiovicana Programmes*, który zawiera program radiowy emitowany przez wszystkie sekcje językowe, w tym także polską.

*Biuletynowi Radia Watykańskiego*, który powstał w 1970 r., sporo miejsca poświęca Bea, zaznaczając, że początkowo zawierał program audycji emitowanych w języku włoskim, francuskim i niemieckim. W 1975 r. po raz pierwszy zostają zamieszczone w języku polskim informacje o audycjach sekcji polskiej watykańskiego radia, a także listy z Polski i z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Biuletyny wysyłane są bezpłatnie, ich nakład w 1975 r. osiąga liczbę 80 tys. egzemplarzy, natomiast w latach 80. przekracza liczbę 100 tys.

Czym były dla polskich słuchaczy biuletyny z programem rozgłośni wysyłane z Piaz-

za Pia? Kontrnarracją wobec tej oficjalnej, rządowej, alternatywnym wobec tworzonych przez peerelowskie media obiegiem komunikacji. Taką tezę – udokumentowaną szczegółowo w książce „Radio drogi” – buduję na podstawie transmitowanych przez watykańską stację wypowiedzi Jana Pawła II z okresu stanu wojennego i listów radiosłuchaczy zamieszczanych w *Radiovicana Programmes*. Narracje te pozostają ze sobą w ścisłym związku. Wskazywany przez Jana Pawła II nieustannie, począwszy od pierwszego dnia stanu wojennego, w tzw. Modlitwie stanu wojennego wymiar głębokiej tożsamości Jasnogórskiego Wizerunku i Polski znajduje odzew w napływających do Radia Watykańskiego listach radiosłuchaczy. Tak oto odradza się przerwany 13 grudnia dialog papieża z wiernymi z Polski. Niezwykła rozmowa stanu wojennego, której strony dysponują diametralnie innymi środkami komunikowania, co przecież nie przeszkadza im we wzajemnym porozumiewaniu się.

Polskie wątki i nazwiska Polaków są mocno osadzone w historii papieskiej stacji, czemu dość często daje wyraz omawiana monografia. Pisząc o powierzeniu przez Piusa XI kierowania radiostacją o. Giuseppe Gianfranceschiemu SI, Bea wspomina o generale zakonu jezuitów, Włodzimierzu Ledóchowskim, i ogranicza swój komentarz o Polaku do lakonicznej uwagi o różnych opiniach w tej kwestii. Otóż – według jednych – miał się tak stać za sprawą Marconiego, inni natomiast uważają, że kandydaturę Gianfranceschiego zaproponował o. Ledóchowski.

Znacznie szerzej o roli generała zakonu w początkowym etapie rozwoju Radia Watykańskiego pisze w przywoływanej kronice o. Grzebień. Podkreśla przede wszystkim, że to w porozumieniu z Ledóchowskim Pius XI powierzył kierownictwo Radia Watykańskiego Towarzystwu Jezusowemu. I to właśnie generał zakonu bardzo szybko zrozumiał, że wynalazku Marconiego nie można ograniczyć jedynie do komunikowania się Watykanu z letnią rezydencją w Castel Gandolfo. Jego sugestia, aby krąg oddziaływania stacji poszerzyć poza obręb Watykanu, została zrealizowana niemal natychmiast, a radio zaczę-

ło wypełniać misję apostolską, tworząc z roku na rok coraz więcej sekcji językowych. Od samego jednak początku swej działalności nadawało posłania papieża tłumaczone na wiele języków<sup>3</sup>. 20 marca 1931 r., zaledwie w pięć tygodni po inauguracji papieskiego radia, na jego antenie skierowano do Polski wypowiedź Piusa XI<sup>4</sup>, przetłumaczoną przez ks. Tadeusza Zakrzewskiego, rektora Instytutu Polskiego w Rzymie – w ten sposób na falach papieskiej rozgłośni po raz pierwszy zabrzmiał język polski.

Jednak z prawdziwie „entuzjastycznym przyjęciem” spotkała się w Polsce transmisja z uroczystej kanonizacji ks. Andrzeja Boboli, przeprowadzona 17 kwietnia 1938 r. z Bazyliki św. Piotra. Uświadomiła ona w pełni możliwości docierania – za pośrednictwem nowego medium – z przesłaniem Stolicy Apostolskiej do odległych od Watykanu krajów i odegrała decydującą rolę w powołaniu do życia, po upływie kilku miesięcy, redakcji polskiej.

Pierwsza bezpośrednia transmisja z uroczystości kanonizacyjnych w Rzymie była wielkim wyzwaniem nie tylko dla Radia Watykańskiego, ale także dla realizującego z nim wspólnie przedsięwzięcie z Bazyliki św. Piotra radia w Polsce. O poprzedzających emisję próbach pisał relacjonujący na żywo uroczystości dziennikarz Polskiego Radia, Jerzy Langman: „Po opracowaniu teoretycznym transmisji zaczęły się próby w przeogromnej Bazylice św. Piotra, uzgadnianie zapowiedzi w wielu językach, obliczanie przypuszczalnego czasu trwania poszczególnych części nabożeństwa, próby radiowe dla stacji zagranicznych, najdokładniejszy program przemówień, ich trwania, włączania się innych radiofonii i łączenia poszczególnych

mikrofonów rozstawionych w różnych punktach bazyliki”<sup>5</sup>.

Akcentem zamykającym opowieść o papieskim radiu niech będą słowa dyrektora programowego rozgłośni, o. Andrzeja Koprowskiego SJ, którego Carolis wielokrotnie przywołuje na stronach swojej książki. Stanowią one zarazem kłamrę spinającą historię Radia Watykańskiego, którego początki współkształtował o. Ledóchowski, oraz wskazują perspektywy jego rozwoju. „Nasze radio, jeśli ma szerzej dotrzeć do młodych, musi zaktywizować swą internetową postać. Muszą to jak najszybciej zrozumieć wszystkie redakcje językowe” – mówił o. Koprowski podczas naszego spotkania w redakcji tuż przed Bożym Narodzeniem. Po czym dodał: „Dziś aktywność watykańskiej stacji w coraz większym stopniu skierowana jest na Afrykę i Azję...”.

*Aleksander Woźny*

## KORESPONDENCJA WOJENNA W ERZE CYFROWEJ

Donald Matheson, Stuart Allan: *DZIENNIKARSTWO WOJENNE ONLINE*, przeł. Magdalena Klimowicz. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012. S. 247.

Korespondencja wojenna to sztuka, która dziś zmienia się gwałtownie, również pod wpływem cyfrowej rewolucji. Autorzy książki „Dziennikarstwo wojenne online” analizują te zmiany i pytają, czy pełne emocji relacje świadków i ofiar działań zbrojnych, które możemy znaleźć w Internecie, bliższe są prawdy niż relacje teoretycznie bezstronnego reportera profesjonalisty, edytowane w redakcji i podane np. „cenzurze dobrego smaku” (s. 218), fałszującej nierzadko obraz wojny. Który

<sup>3</sup> L. Grzebień: jw., s. 51–52.

<sup>4</sup> Było to – przypomina o. Józef Polak SJ – „wyemitowane w wielu językach przesłanie Piusa XI z okazji 40. rocznicy encykliki Leona XIII Rerum novarum (por. Głos papieża po polsku. Z ks. Józefem Polakiem SJ – kierownikiem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego – rozmawia Włodzimierz Rędzioch, *Niedziela Ogólnopolska* 2008, nr 51, s. 10).

<sup>5</sup> J. Langman, Kanonizacja bł. Andrzeja Baboli. 17 IV 1938, za: L. Grzebień: jw., s. 397.

obraz konfliktu jest prawdziwszy? Który jest na usługach propagandy albo prędzej czy później zostanie przez nią wykorzystany? Tak było w Iraku, w Kosowie, w Gruzji i w wielu innych strefach konfliktów, które opisali w książce Donald Matheson i Stuart Allan.

Autorzy mierzą się z odwiecznymi problemami korespondencji wojennej i zapraszają czytelnika do konfrontacji z nimi. Czy brutalne nagranie dokumentujące okrucieństwo żołnierzy należy ocenzurować, aby jego emisja w całości nie prowadziła do eskalacji konfliktu? Czy autocenzura staje się kwestią zawodowej odpowiedzialności reportera, który obawia się, że nagrany przez niego materiał może doprowadzić do większego rozlewu krwi? Dylematy etyczne korespondentów wojennych nie zmieniły się na przestrzeni lat, choć nowe technologie umożliwiły relacjonowanie wydarzeń w nowy sposób.

Reporter Kevin Sites żałował, że w 2004 r. pozwolił stacji NBC na ocenzurowanie jego relacji z Iraku. Niezależność od redakcji zapewnił mu dopiero blog, na którym pisał do amerykańskich żołnierzy: „Kiedy Irakijczyk w meczecie stanął zagrożenie, był waszym wrogiem, kiedy się poddał – wzięliście za niego odpowiedzialność, a kiedy został zabity na moich oczach i w obiektywie mojej kamery – wzięłam odpowiedzialność za historię jego śmierci” (s. 20). Fragmenty bloga, odwiedzanego przez dwa miliony internautów, cytowane były w serwisach na całym świecie. Oto dzisiejsza skala korespondencji, której Internet zapewnia błyskawiczny i globalny odbiór. O takiej publiczności nie śniło się specjalnym wysłannikom jeszcze kilkanaście lat temu.

Relacje z obszarów objętych wojną są „rodzajem papierka lakmusowego dla całego dziennikarstwa, ponieważ trudne warunki konfliktu zbrojnego rzucają wyzwanie przyjętym kryteriom dobrego dziennikarstwa, takim jak bezstronność, uczciwość czy zgodność z «interesem narodowym»” (s. 22). W „interesie narodowym” są relacje budzące patriotycznego ducha i legitymizujące obecność „naszych chłopców na dalekim froncie”. Matheson i Allan sporo piszą korespondencji uwikłanych w propagandę, która od zawsze była przekleństwem relacji ze stref konfliktu.

Przed wszystkim jednak w książce znajdziemy krytyczną analizę korzyści i ograniczeń, jakie reporterom wojennym przyniosł rozwój technologii. Rewolucja cyfrowa ułatwiła pracę korespondentów, którym teraz do przesłania relacji wideo wystarczy lekka kamera i laptop (a nie kilkusobowa ekipa dźwigająca tony sprzętu, jak było niedawno). Z drugiej strony ta sama rewolucja pozwoliła „zwykłemu obywatelom” posługującym się telefonem komórkowym na wejście w rolę dziennikarza. Matheson i Allan analizują rosnącą w czasie wojny popularność mediów osobistych, materiałów tworzonych przez różne osoby: reporterów, żołnierzy, cywilów. Gdy rozpoczyna się dramat wojny, rośnie głód informacji i komentarzy. Blogi i mejle „pomagają ukazać alternatywne wizje realiów wojny” (s. 42), choć czasem bardzo trudno odróżnić informacje od propagandy.

W pierwszym rozdziale książki zatytułowanym „Nowe wojny, nowe dziennikarstwo” autorzy pokazują, jak nowe technologie i tendencje na rynku mediów zmieniały percepcję wojny. Powstanie 24-godzinnych kanałów informacyjnych sprawiło, że wojna w Zatoce w relacjach telewizji CNN była spektaklem medialnym przypominającym grę wideo. „Dzięki konfliktowi w Zatoce Perskiej wojna stała się znów modna. Stała się tematem, który z zainteresowaniem śledził cały kraj. Przyniosła nam stworzonych przez media bohaterów. [...] Dzięki temu wojna stała się fajna” (s. 27). „Efekt Nintendo” przyczynił się do odsunięcia na dalszy plan tragedii śmierci w tej wojnie „czystej”, prowadzonej „z chirurgiczną precyzją”, jak dyktowała propaganda.

Podczas „szlachetnej wojny” (s. 30), bezkrwawej i humanitarnej, „pokazywanej w czasie telewizyjnych wejść na żywo”, technologie cyfrowe są wykorzystywane do propagowania „etosu zabijania innymi metodami”. Matheson i Allan piszą o „piksacji wojny i gry na tym samym ekranie” (s. 31), na którym fakty zlewają się z fikcją, jak w komputerowej symulacji, a telewizzowie ulegają złudzeniu, że w szlachetnej wojnie nie ma ofiar. Prototypową „szlachetną wojną” była kampania powietrzna w Kosowie, której poświęcają cały drugi rozdział.

Konflikt w Kosowie był „pierwszą wojną internetową”, bo „bitwa o serca i umysły toczyła się w Internecie”, który stał się platformą relacjonowania wydarzeń (s. 47) alternatywną dla obrazów, jakie pojawiały się na ekranach zachodnich telewizorów 24 marca 1999 r., kiedy „reporterzy ulokowani w belgradzkich hotelach uprawiali «dziennikarstwo dachowe»” (s. 50). Tymczasem o codziennych realiach wojny i strachu ludności cywilnej pisała nastolatka z Kosowa do swojego kolegi w Stanach. Ich elektroniczna korespondencja zainteresowała amerykańskie media, które dzięki „Aldonie” miały bohatera swojej *human story*. Zresztą nie tylko „Aldona” wysyłała z Kosowa mejle, które poruszały serca i angażowały emocjonalnie widzów i internautów. Matheson i Allan piszą: „Poczucie wspólnoty wytworzone dzięki osobistym relacjom nawiązanym za pośrednictwem Internetu uwydatniło ważną zmianę, jakiej ulegały znane dotychczas konwencje dziennikarstwa wojennego” (s. 64). Konflikt w Kosowie był „wojną prowadzoną na czatach internetowych, wojną e-mailową, wojną stron internetowych, wojną, w której każdy człowiek mający dostęp do komputera i linii telefonicznej mógł się stać korespondentem wojennym” (s. 66).

W dwóch kolejnych rozdziałach autorki omawiają zależność między dziennikarstwem wojennym a obywatelskim, wskazując na to, że nowe media, dopuszczające do głosu „zwykłych obywateli” i świadków wydarzeń, stały się „kolejnym frontem działań wojennych” (s. 47) i mogą być wykorzystywane w interesie tylko jednej ze stron konfliktu. Recenzowana książka jest ważnym głosem w światowej dyskusji o tym, czy korespondencja ze stref konfliktów staje się częścią wojennej maszyny. Autorki opracowania pokazują sposoby kształtowania treści przekazów medialnych, z wykorzystaniem nowych technologii, i wyjaśniają, jak to się odbywa i dlaczego. Na przykład w podrozdziale pt. „Każde Zabójstwo ma swojego Zaprudera” Matheson i Allan przypominają, że zamach na prezydenta Kennedy’ego był zarejestrowany przez A. Zaprudera zupełnie przypadkiem, a dzisiaj tragiczne momenty historii re-

jestrowane są nieprzypadkowo, ale umyślnie przez świadków wypadku, aktu agresji lub łamania praw człowieka. „Efekt YouTube” (s. 132) podobnie jak wcześniej „efekt CNN” opiera się na sile obrazów, których nie zabraknie w dobie wszechobecnych aparatów cyfrowych i telefonów z funkcją nagrywania. Pytanie tylko, czy materiały nakręcone przez reporterów amatorów będą się rzeczywiście mogły przyczynić do zmniejszenia liczby przypadków łamania praw człowieka, na co zwracają uwagę autorki książki.

Piąty rozdział wprowadza nas w zagadnienia *wizualnej kultury dziennikarstwa wojennego*. Autorki omawiają kontrowersyjne fotografie (zdjęcia trumien z ciałami amerykańskich żołnierzy; tortur w więzieniu Abu Ghraib; stracenia Saddama Husseina) w świetle teorii Susan Sontag, przedstawionej w jej ostatnim dziele pt. „Widok cudzego cierpienia” (2010). Matheson i Allan prowadzą z nią ciekawy dialog, pełen barwnych i szokujących przykładów. Ten rozdział powinien być obowiązkową lekturą dla wszystkich studentów i badaczy zajmujących się fotografią prasową i zagadnieniami etyki dziennikarskiej.

Wykorzystanie nowych mediów w korespondencji wojennej autorki publikacji pokazują na przykładzie konfliktów zbrojnych, które targają światem przez ostatnie 30 lat, od wojny w Zatoce i byłej Jugosławii, przez Afganistan, Irak, Birmę, po Gruzję i jej konflikt z Rosją w 2008 roku. Książka Mathesona i Alla jest boleśnie aktualna, bo wciąż w wielu miejscach tłą się wojny. Ciągłe brakuje spokoju w globalnej wiosce, gdzie coraz więcej ludzi świadomie korzysta z nowych mediów. Autorki publikacji przestrzegają, że właśnie media osobiste (telefon, aparat, kamera, blog) są tym obszarem, który w czasie konfliktu zbrojnego jest coraz bardziej upolityczniony. „Oznacza to, że musimy postrzegać media obywatelskie jako elementy wewnętrzne, a nie zewnętrzne polityki wojny” (s. 208).

Książkę zamykają interesujące refleksje na temat kanałów informacyjnych, które „pokazują więcej, niż wiedzą” (s. 216), i reporterów-celebrytów uprawiających „dziennikarstwo dachowe”, przyczyniające się do zwiększenia „kultury dystansu”.

Autorzy z wielkim znanstwem i wyczuwaniem analizują współczesne tendencje na rynku mediów i piszą o tym, jak korespondencja wojenna przeobraziła się pod wpływem nowych technologii komunikacyjnych, które zmieniają w społeczeństwie informacyjnym sposób percepcji i przeżywania świata. Facebook, blogosfera, YouTube stanowią dla dziennikarzy nowe wyzwanie, ale też dają szansę na większą niezależność.

Badacze często oddają głos korespondentom wojennym, co stanowi ogromny atut tej pracy, napisanej językiem żywym, barwnym i dynamicznym. Bogata bibliografia jest doskonałym uzupełnieniem tej porywającej analizy.

*Magdalena Hodalska*

## O ŚLĄSKIEJ PRASIE

Joachim Glensk: CZARNA KSIĘGA PRASY ŚLĄSKIEJ, t. 1–2, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 2006–2007. S. 580 i S. 220.

Nie można się skarżyć o brak książek o prasie śląskiej<sup>6</sup>. Publikacje na jej temat pokazują ją w całej złożoności, z szybkimi zmianami, przeobrażeniami i przekształceniami, ale unikatowa jest dwutomowa praca Joachima Glenska pt. „Czarna księga prasy śląskiej”, która wyszła drukiem w latach 2006–2007<sup>7</sup>. Wielka szkoda, że nie spotkała się z zainteresowaniem ze strony czasopism naukowych i fachowych. Warto więc choćby z tego powodu zwrócić uwagę na tę publikację. Zasluguje na to w pełni.

<sup>6</sup> Na przykład: J. Jarowiecki, G. Nieć (red.): Prasa Dolnego Śląska: teoria, tradycja, współczesność, Wrocław 2007; A. Szynol: Prasa codzienna na Dolnym Śląsku w latach 1988–2003, Wrocław 2004; R. Żabiński: Konsument na rynku prasowym, Wrocław 2005.

<sup>7</sup> J. Glensk: Czarna księga prasy śląskiej, t. 1: Góry Śląsk; t. 2: Śląsk Cieszyński. Prasa niemiecka, Opole 2006–2007.

Jest to książka wielkich ambicji. Autor zaprezentował prasę śląską od strony zmaganej jej redaktorów, dziennikarzy i właścicieli z sądami państw niemieckiego i austriackiego, które tępiły słowo polskie z całą bezwzględnością. Przypomina nieco pitawał. Czyta się z dużym zainteresowaniem. Sam autor pisze: „Księga nie jest rozprawą socjologiczno-prawniczą, lecz próbą przedstawienia przez historyka kultury interesującego i niezbadanego dotąd zjawiska regulamentacji prasy polskiej na Śląsku w jej dziejowym rozwoju. Ukazując rozliczne metody tłumienia rozwoju prasy polskiej przez Austrię i Prusy, usiłowałem uchwycić pewne typowe działania maszyny germanizacyjnej przeciwstawiającej się aktywności politycznej żywiołu polskiego na Śląsku. Starłem się także dowiedzieć, że każda żywsza inicjatywa prasowa (czy był to wyłom w biernej vegetacji kulturowej dokonany przez Karola Miarękę w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, czy upolitycznienie dążeń narodowych zainicjowane przez Jana Karola Maćkowskiego) wywoływała natychmiastowy odpór ze strony powołanych do tego celu urzędów kontroli i policji, a także spotykała się z reakcją miejscowych nacjonalistów, kleru i renegatów” (t. 1, s. 9).

Można mieć pretensję do tytułu pracy, że nie jest precyzyjny. Otóż przyjmuje się, iż w pracach naukowych, gdy tytuł jest metaforyczny (jak w tym wypadku), powinien występować po nim podtytuł o charakterze informacyjnym. Brakuje go. Moim zdaniem, powinien brzmieć: relacje o prześladowaniach Polaków przez państwa niemieckie i austriackie.

Problem zyskałby na wyrazistości, gdyby *Polaków* zastąpić przez *wolność*. Nie wdając się w dyskusje o jej znaczeniu ogólnym, stwierdzić należy, że każdy naród pojmuje ją po swojemu, każdy chce być wolny w imię i przeciw czemuś. Ustalenie dwu tych punktów pozwala stwierdzić, jak inaczej rozumieli ją Niemcy i Polacy.

Tomasz Mann tuż po kapitulacji Trzeciej Rzeszy wygłosił w Stanach Zjednoczonych przemówienie „Niemcy i naród niemiecki”, gdzie poddał bezlitosnej analizie sposób, w jaki pojęcia tego używali jego rodacy:



„Niemieckie pojmowanie wolności skierowane było zawsze na zewnątrz, było prawem do bycia Niemcem, tylko Niemcem i niczym ponadto; sobiepańskim protestem przeciw wszystkiemu, co mogłoby narodowy ów egoizm ograniczyć, oswoić, pchnąć na służbę człowieczeństwa. Objawiając się na zewnątrz jako sprzeciw wobec świata, Europy, cywilizacji, wewnątrz godziło się z niewolniczością, niedojrzałością, tępym służalstwem [...]. Tę dysproporcję między umiłowaniem wolności a wewnętrznym poddaństwem podniósł narodowy socjalizm do rzędu snu o podboju świata: śnił go naród tak u siebie w domu niewolniczy jak Niemcy”<sup>8</sup>.

Polacy mieszkający w zaborze pruskim pragnęli mieć przynajmniej namiastkę ojczyzny: swój język, oświatę, kulturę, prasę. Wola niezależności narodowościowej spotykała się z okrutnym odporem ze strony Niemców. Polacy, buntując się przeciw uciskowi, wiedzieli bardzo dobrze, w imię czego i jakich ideałów to czynili. Należy z podziwem podchodzić do ich hartu ducha. Właśnie ten temat szczególnie wyraźnie w pracy tu recenzowanej został zaakcentowany. Autor omawia postacie, które wyjątkowo zasłużyły się dla polskości w zaborze pruskim; z takim bólem, tak szczegółowo rekonstruuje ich losy i opisuje ich tragedie, że traci z pola widzenia, kto i dlaczego jest temu winien. Zabrakło w pracy przynajmniej krótkiego opisu polityki wewnętrznej państwa pruskiego, jej antypolskiego charakteru. Wprawdzie wiele o niej wiemy, ale pracy przydałoby to przejrzystości.

Kontakt z książką Glenska to sam w sobie przywilej, ale rzadką korzyścią z jej czytania stała się możliwość głębszego poznania przedstawicieli pokoleń dziennikarzy polskich, którzy walczyli o polskość przeciw polityce germanizacyjnej państwa pruskiego. Rodzi się poczucie długu wobec nich i to nie tylko za inspirację czerpaną z ich życia, ale także za pouczające przykłady mądrego dziennikarstwa, umiającego w sytuacjach nieustających prześladowań godzić godność z hartem ducha i wytrzymałością psychiczną.

Karol Miarka jako redaktor *Katolika* był sądzony w 120 procesach (wszystkie przegrał), w których wyniku odsiedział 3,5 roku więzienia i musiał zapłacić 150 tysięcy marek grzywny. Co gorsza, spotkał się z potępieniem. Można było przeczytać takie oto uwagi upowszechniane w polskiej prasie śląskiej, zaczerpnięte z niemieckiego organu Centrum, *Ratiborer-Leobschlitzer Zeitung*: „Uważamy Miarkę za człowieka politycznie umarłego, wyrzekamy się wszelkiej z nim wspólności (jeżeli takowa rzeczywiście pod względem agitacji istniała), a partii naszej tylko radzić możemy, by to samo uczyniła. Lepiej żadnych agitatorów, aniżeli takich! [...] Katolicka sprawa potrzebuje obrońców z czystymi rękami. Kto służy zasadzie: «Co w moich rękach, jest moją własnością», może być wszystkim, tylko nie agitatorem katolickim! Z takim człowiekiem nie chcemy nigdy i przynigdy mieć więcej do czynienia”<sup>9</sup>.

Mimo że nie udowodniono na rozprawie sądowej brania przez Miarkę pieniędzy od różnych ludzi, niemiecka prasa rozpowszechniała te wiadomości. Stąd to oburzenie, więcej w tym jest hipokryzji niż faktycznej troski o czyste ręce jakiegokolwiek redaktora.

Znawca Karola Miarki, A. Bar, tak pisał: „Na Górnym Śląsku wprawdzie obrona polskości najściślej była związana z obroną katolicyzmu, to jednak na dnie wszystkich poczynań przeciwko walce kulturalnej bez trudności można odszukać głęboki nurt budzącego się ducha narodowego. Trzeba zawsze pamiętać o tym, że Miarka, który był wtedy najwybitniejszym bojownikiem przeciwko germanizacyjnym tendencjom Bismarcka, jeszcze przed walką kulturalną prowadził zdecydowaną walkę w obronie Górnoszlązków przed zniemczeniem i w swoich artykułach konsekwentnie domagał się wprowadzenia do szkół języka polskiego. Dopiero potem przyszła walka kulturalna. Dlatego mylnie jest twierdzenie, że na Górnym Śląsku podczas walki kulturalnej broniono wyłącznie religii, przeciwnie, sprawy religijne dawały jedynie doskonałą sposobność i były jednym ze środków obrony polskiej narodowości. Rozumiał

<sup>8</sup> T. Mann: *Gesammelte Werke*, Berlin 1955. B. 12, s. 564.

<sup>9</sup> *Gazeta Górnoszląska* 1881, nr 32.

to rząd pruski, bo trudno przypuszczać, by skazał Miarkę na przeszło trzy lata więzienia, gdyby nie dostrzegł również dalszych celów, a mianowicie dążenia do obudzenia świadomości narodowej na Górnym Śląsku”<sup>10</sup>.

Następcy Karola Miarki na stanowisku redaktora naczelnego *Katolika*, ks. Stanisławowi Radziejewskiemu, również stale wytaczano procesy sądowe. Konsekwentnie zwalczano go za krytykę rządu. Dokonywano rewizji w domach redaktorów. Szerzono oszczerstwa. W roku 1903 endecki *Górnoślązak* kłamliwie zarzucił ks. Radziejewskiemu, że wzbogacił się na *Katoliku* i że swą parafię wydzierżawił Niemcowi.

W 1889 r. powstało polskie pismo *Nowiny Raciborskie* jako organ Centrum. Raciborski landrat Pohl przekazał numery 2. i 3. tej gazety prezydentowi rejencji. Ten zaś wysłał je Franzowi Wagnerowi, miejscowemu tłumaczowi, któremu polecił przejrzeć te egzemplarze i przetłumaczyć. Wagner po tygodniu zwrócił gazety z adnotacją, że nie zauważył podejrzanych treści. To uspokoiło władze. Przeszły się gazetą interesować. Przeciw *Nowinom Raciborskim* zaczął natomiast występować kler górnośląski. Skarżył je o obrazę. Szczególnie do ataku na jego redaktorów wykorzystywał niemiecką prasę.

Jako redaktor pisma zaślanał Jan Karol Maćkowski. Starał się wyzwolić lud śląski spod kurateli klerykalnej. Nie był antyklejrykałem. Zwalczał kler śląski, gdyż widział w nim narzędzie państwa pruskiego w polityce germanizacyjnej. Przegrał. Został osadzony w więzieniu i skazany na zapłacenie niebagatelnej sumy 5000 marek tytułem kar i kosztów sądowych. Autor pracy recenzowanej tak pisze: „Sędziowie i prokuratorzy miejscowych sądów sprzyjali nagonce przeciw radykalnej gazecie polskiej; dobierali najbardziej obciążające argumenty w celu zastosowania surowych paragrafów. Uderza zarazem fakt bezsporny i smutny, iż inicjatorami oskarżeń bywali często zniemczeni przedstawiciele polskiego pochodzenia, którzy za cenę awansu społecznego gotowi byli

nie tylko zaprzedać się obcemu rządowi, lecz w obawie przed zdemaskowaniem ich rzeczywistej narodowości robili wszystko, by zerwać więzy łączące ich z polskim ludem, zwalczając jednocześnie najdrobniejsze przejawy polskiej agitacji” (t. 1, s. 131).

10 września 1890 r. w stolicy rejencji polskiej pojawił się polski periodyk *Gazeta Opolska*. W tej rejencji znajdował się także Górnośląski Okręg Przemysłowy z Katowicami i Bytomiem. Była to więc ważna kraina w Prusach. Redaktorem był Bronisław Koraszewski. Autor książki tak go charakteryzuje: „w równej mierze idealista, co dyplomata, urodzony publicysta, działacz społeczno-polityczny, gorący patriota i niespożyty organizator” (t. 1, s. 133).

Szybko trafił przed sąd pruski za wydrukowaną w kalendarzu *Opolanin* powiastkę „Kopciuszek śląski”. Z nakazu prokuratury kalendarz przestał istnieć. Powiastkę potraktowano jako alegorię. Jej bohaterką była polska dziewczyna pozostająca przez sześć lat w twardej służbie Teutonów. Koraszewski został skazany na sześć miesięcy i pokrycie kosztów sądowych. Sąd Rzeszy w Lipsku, do którego zwrócił się z apelacją, odrzucił ją. Procesy były wytaczane także z powodów innych tekstów. Karano z kodeksu karnego. Przeprowadzano rewizje w redakcji. Koraszewski mimo trudności zamierzał wytrwać na posterunku.

Redakcję *Katolika* po odejściu ks. Stanisława Radziejewskiego przejął Adam Napieralski. Z okazji srebrnego jubileuszu tego pisma wydrukował rejestr kar więziennych i pieniężnych, jakie spadły na redaktorów gazety. Pisał: „Najwięcej więzienia przesiedziały za *Katolika* ks. licencjat Radziejewski, bo nieomal dwa lata razem, potem Miarka, przeszło rok [właściwie ponad 3 lata – J.SZ.]. Wszyscy redaktorzy przesiedzieli przeszło 5 lat. [...] W pieniądzech zapłacił *Katolik* w powyżej wymienionych procesach 2245 marek kary” (t. 1, s. 179).

Redaktorzy stawali przed sądami poważnie z powództwa osób, które czuły się pokrzywdzone różnymi tekstami. Na przykład ksiądz Kuboth czuł się obrażony korespondencją krytykującą jego przemówienie

<sup>10</sup> A. Bar: Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska, Katowice 1938, s. 120.

podczas święcenia przedszkola w Bobrku. W liście do redakcji wyraził opinię typową dla poglądów ówczesnego kleru na temat narodowości Górnoszlązaków: „Nie jestem nieprzyjacielem «po polsku mówiącego Górnoszlązaka» i nie mogę nim być, albowiem wtedy byłbym nieprzyjacielem moich własnych parafian, mówiących w wielkiej części po polsku; to by się sprzeciwiało mojemu stanowisku i mojemu urzędowi proboszczowskiemu. Jeżeli *Katolik* jednak ma na myśli takich Polaków, którzy dzisiaj jeszcze królestwem polskim się zachwycają i przywrócenia jego sobie życzą, a więc politycznych albo narodowych Polaków, natenczas może mnie śmiało nazwać nieprzyjacielem; jestem nim bowiem całkowicie, a jako pruski obywatel i jako kapłan jestem zobowiązany wszelkie tego rodzaju chęci i usiłowania zwalczać i gnębić [sic!], a to tym więcej, że Górny Śląsk nigdy do Polski nie należał” (t. 1, s. 187).

Redakcja wyraziła zdumienie, że ksiądz katolicki, jakim był Kuboth, nie zna historii Górnego Śląska. Przy odrobinie dobrej woli – dodawano – mógł proboszcz dowiedzieć się o przynależności do Polski nie tylko Górnego Śląska, lecz także Wrocławia i Szczecina, sięgnąwszy po 13. tom „*Meyers Konversations-Lexicon*” (Leipzig 1889, mapa między stroną 172 a 173).

Dwukrotnie interweniował w redakcji *Katolika* kardynał Georg Kopp. Żądał zaprzestania krytyki kleru i usunięcia z nagłówka gazety formuły mówiącej o błogosławieństwie dla czytelników, co w zamierzeniu miało zmniejszyć poczytność pisma.

Redaktorzy *Katolika* i innych polskich gazet byli sądzeni za druk takich utworów, jak: fragmenty „*Trenów*” Jana Kochanowskiego, „*Golono – strzyżono*” Adama Mickiewicza, a także „*Pieśni polskich używanych na Górnym Śląsku*”, wśród których znalazły się: „*Z dymem pożarów*”, „*Patrz Kościuszko na nas z nieba*”, „*Pomoc dajcie rodacy*”, „*Witaj majowa jutrzeńko*”, „*Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę*”, „*Nie dbam jaka spadnie kara...*” i inne.

Z represjami spotykała się prasa o różnych orientacjach politycznych. Szczególnie zasłużeni dla niej byli Wojciech Korfanty

(1873–1939) i Jan Jakub Kowalczyk (1872–1941). Bezpośrednio po studiach związali się z poznańską *Pracą* Marcina Biedermana. Pismo redagował dr Kazimierz Rakowski (1874–1952), uważany przez władze pruskie za promotora oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Kiedy wydalili go za granicę, kierował pismem z Krakowa. Gdy Rakowski przekroczył nielegalnie granicę pruska, został aresztowany i skazany na ponad dwa lata.

Pismo *Górnoszlązak*, wydawane od 6 grudnia 1901 r. w Poznaniu, spotykało się z wyjątkowymi represjami ze strony władz pruskich. Współpracował z nim Wojciech Korfanty, ciągle szykanowany i wręcz brutalnie traktowany.

Także kler nienawidził prasy polskiej na Śląsku, a szczególnie tej radykalnej. Wyjątkowa nienawiść, wprost likwidatorska tendencja ze strony władz pruskich, towarzyszyła stale prasie socjalistycznej. Stosowano represje wobec tzw. prasy niezależnej. Niechętny stosunek towarzyszył polskiej prasie narodowej. Wzmoczone były represje w czasie I wojny światowej. Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu była tylko chwilowa. Prasa polska na Śląsku Opolskim i na Dolnym Śląsku podlegała podobnym represjom.

Drugi tom książki Glenska został poświęcony prasie polskiej na Śląsku Cieszyńskim (zabór austriacki) i prasie niemieckiej na Śląsku.

Sytuacja polityczna ludności polskiej w zaborze austriackim kształtowała się inaczej niż w pruskim. W okresie Wiosny Ludów został wydany dekret cesarza znoszący cenzurę (14 marca 1848 r.). Wpłynęło to na ożywienie ruchu wydawniczego. Na Śląsku Cieszyńskim 6 maja 1848 r. powstało z inicjatywy Pawła Stelmacha i Ludwika Kluckiego przy wydatnej pomocy Andrzeja Cinciały pierwsze na tym terenie pismo polskie: *Tygodnik Cieszyński*. Przeciwnicy polityczni zaczęli wydawać pod redakcją ks. J. Paducha proniemieckie *Nowiny dla Ludu Wiejskiego*, które zawieszono niezwłocznie po czasowym wstrzymaniu 31 marca 1849 r. druku *Tygodnika Cieszyńskiego* (21 sierpnia 1849 r. Stelmach wznowił wydawanie swojego pisma).

Policja otrzymała pełnomocnictwa do nadzorowania prasy. Ona decydowała o karach pieniężnych lub pozbawienia wolności, a nawet o likwidacji pisma. Gdy władze austriackie cofnęły debiet na kolportaż *Tygodnika...* w Galicji, Stelmach założył *Gwiazdkę Cieszyńską*. Spotykała się z ciągłymi szykanami, niejednokrotnie była zamykana pod byle pretekstem. Nie ma się czemu dziwić, jeśli zważyć na fakt, o którym pisze Glensk: „Zdziwienie musi budzić zakaz kolportowania w całej monarchii austriackiej w latach 1852–1853 apolitycznego czasopisma studentów polskich we Wrocławiu *Znicz*. Być może ośrodki kontrolne w Austrii dostrzegły w kilku publikacjach o tendencjach panslawistycznych (jakkolwiek lansujących najbardziej umiarkowaną czeską odmianę tego ruchu) zagrożenie dla całości wielonarodowego państwa. Nie jest wykluczone, że mógł to być powód likwidacji *Znicza*” (t. 2, s. 45).

Ks. Stanisław Stojałowski (1845–1911) stał się właścicielem pism *Wieniec* i *Pszczołka* (odkupił je od redaktora Czesława Pieniżka) i zaczął redagować w Cieszynie. Jak wiadomo, działalność polityczna w ruchu ludowym, a zwłaszcza publicystyka tego duchownego, miała na celu budzenie świadomości politycznej i przysposabiała chłopów do pełnienia obowiązków obywatelskich. Dążył on do zażegnania antagonizmów klasowych, do współdziałania chłopstwa ze szlachtą. W swej działalności propagandowej i organizatorskiej (zakładanie kółek rolniczych) wśród chłopów opierał się na zasadach głoszonych przez Kościół katolicki i wcale nie zmierzał do pełnej emancypacji politycznej tej grupy społecznej. Wyznaczał chłopom miejsce tylko w samorządzie gminnym, mimo to spotkał się z gwałtowną krytyką i niechęcią ze strony władz austriackich, a także samego Kościoła. Był prześladowany i więziony. Pismo kilkakrotnie konfiskowano. Warto tu zwrócić uwagę na wypowiedź Glenska na temat stosunku Kościoła do polskiej ludności (w głównej mierze katolickiej): „Kolejnym paradoksem historii pozostanie fakt, że jedyna instytucjonalna spójnia organizacyjna, mianowicie Kościół katolicki, mogąca integrować Śląsk w duchu polskim,

została zaprzepaszczona wskutek działalności germanizatorskiej biskupa wrocławskiego Georga Koppa. Znane są nam jego enuncjacje dotyczące działalności ks. Stojałowskiego, budzącej wśród kleru poważne zastrzeżenia” (t. 2, s. 51).

Zamieszczone w pracy dwie tabele (1908–1918, 1919–1921) dotyczące konfiskat polskiej prasy na Śląsku Cieszyńskim wyliczają aż 97 tego typu represji. Podlegały im obok *Gwiazdki Cieszyńskiej* takie pisma wychodzące na tym terenie, jak: *Dziennik Cieszyński*, *Robotnik Śląski*, *Głos Ludu Śląskiego*, *Pobudka*, *Posel Ewangelicki* i inne.

Ciekawy jest stosunek władz do prasy niemieckiej, o którym Glensk pisze na końcu swojej książki. Okazuje się, że gazety i czasopisma austriackie i niemieckie podlegały tym samym sankcjom prawnym (prawu przemysłowemu, kodeksowi karnemu, prawu prasowemu).

Na koniec swego ogromnego dzieła autor tak pisze: „W świetle powojennych doświadczeń, walkę prasy polskiej z germanizacją można z dzisiejszej perspektywy – a wbrew samym redaktorom – uznać za zdobywanie «przyczółków» dla słowiańskich przesiedleńców, spychających rodowitych Ślązaków w ramiona Niemców, od których dawniej stronili. Ślązacy zawsze przyzwyczajeni byli do bogatych Niemiec, i z tym się godzili, ale żeby w Unii Europejskiej znaleźć się w państwie będącym w prawie wszystkich rankingach na ostatnim lub przedostatnim miejscu?... Do tego nie przygotowała tubylców żadna gazeta, żadne czasopismo. Tego nie przewidywała nawet prasa niemiecka...

Czyżby więc nasze dzieło – przygotowane z takim samozaparciem przez prawie ćwierćwiecze – było już tylko zamkniętą księgą nieporozumień, kroniką wydarzeń na poły wstydlivych, o bohaterach, których mało kto pamięta? Których nie pragnie się upamiętnić!... Których czyn może dziś być odczytany tylko jako pyrrusowe zwycięstwo, przynajmniej przez Ślązaków. A może jednak ziarno tego doświadczenia posłuży do ugruntowania tożsamości narodowej autochtonów, mimo ogromu rozczarowań i frustracji?... Jest to w końcu **czarna księga**” (t. 2, s. 177).

Ja – jako właśnie słowiański przesiedle-  
niec – uważam, że opis walki prasy polskiej  
na Śląsku z germanizacją zajmuje należ-  
ne miejsce, pierwszorzędne i centralne, we  
wszystkich opisach historii naszej ojczyzny.  
Redaktorzy, wydawcy tej prasy zapłacili  
ogromną cenę, przyczynili się wszakże do  
zmiany biegu historii tej ziemi. Zasłużyli się  
więc ogromnie dla naszego kraju. Czarna  
księga, jaką kreślił autor, nie jest więc jedno-  
barwna.

Waloru artystycznego dzieła Glenska  
dodają motta towarzyszące tytułom rozdzia-  
łów. Są wyjątkowo trafnie dobrane. Stanowią  
uzupełnienie i rozwinięcie sensu zawartego  
w relacjach z procesów sądowych toczonych  
przeciw Polakom. A oto niektóre z nich, god-  
ne uwagi:

„Aby bać się sądów, niekoniecznie trze-  
ba być winowajcą” (Wiktor Hugo); „Odstrę-  
czające działanie represji zależy nie tyle od  
surowości kar, co raczej od poczucia jej nie-  
uchronności, od przeświadczenia, że nie war-  
to ryzykować, bo i tak się wpadnie” (Cesare  
Bonesana Beccaria); „Jedynе odpowiednie  
miejsce dla uczciwego obywatela w pań-  
stwie, gdzie niewolnictwo jest uprawiane  
i popierane to... więzienie” (Lew Tołstoj);  
„Klerykalizm jest wyznaniem cudzej niere-  
ligijności” (Karl Kraus); „Są państwa, gdzie  
dopiero w więzieniu człowiek czuje się jak  
na wolności” (Mieczysław Michał Szargan);  
„Więzienie zabezpiecza przed pewnymi bez-  
prawnymi aktami zemsty równie skutecznie  
jak grób, z tą korzystną różnicą, że w więzie-  
niu jest miejsce dla nadziei” (Józef Conrad-  
Korzeniowski).

W książce zaprezentowano wyśmienity  
warsztat naukowy. Obok bogatej bibliografii,  
która znajduje odbicie w licznych przypisach,  
w pracy znajdują się indeksy tytułów gazet  
i czasopism, nazwisk, miejscowości oraz  
liczne zdjęcia wybitnych Ślązaków.

*Józef Szocki*

## CYBERBULLYING – AGRESJA ELEKTRONICZNA

Jacek Pyżalski: AGRESJA ELEKTRO-  
NICZNA I CYBERBULLYING JAKO  
NOWE RYZYKOWNE ZACHOWANIA  
MŁODZIEŻY. Oficyna Wydawnicza „Im-  
puls”, Kraków 2012. S. 317.

Książka Jacka Pyżalskiego została doce-  
niona przez czytelników i otrzymała Nagrodę  
Internautów w konkursie Najlepsza Książka,  
rozpisanym przez Oficynę Wydawniczą „Im-  
puls” na wiosnę 2012 r. Warto zatem zwrócić  
uwagę na istotne elementy, które świadczą  
o walorach owej pozycji na rynku.

Książka podejmuje problem agresji  
elektronicznej z udziałem nowych mediów,  
głównie Internetu i telefonu komórkowego.  
Narzędzia te służą już nie tylko do szeroko  
pojętego komunikowania się, przekazywania  
informacji, uczenia się, lecz także stanowią  
oręż w rękach tych, którzy chcą działać na  
niekorzyść innych. Niepokojące jest, że me-  
dia te są rozpowszechnione wśród młodego  
pokolenia, które dorastało w ich otoczeniu  
i które wykorzystuje je jako środek manipu-  
lacji, poniżania, wykluczania swoich rówieś-  
ników. Jednocześnie nowe media stają się  
(w sensie pozytywnym i pejoratywnym) śro-  
dowiskiem socjalizacyjnym – obok rodziny,  
szkoły czy miejsca pracy.

Książka składa się z 12 rozdziałów i ma  
charakter teoretyczno-badawczy. W rozdzia-  
le pierwszym autor wprowadza nas w świat  
nowych mediów, charakteryzując i określa-  
jąc ich możliwości. Twórca publikacji nie  
ograniczył się tylko do prezentacji zagrożeń,  
które niosą ze sobą nowe media, ale również  
w sposób obiektywny opisał korzyści zwią-  
zane z ich stosowaniem przez dzieci i mło-  
dzież, takie jak stwarzanie możliwości odbie-  
rania gotowych treści oraz ich samodzielnego  
tworzenia za pomocą blogów, stron interne-  
towych, modyfikacji materiałów publikowa-  
nych przez innych użytkowników, pobiera-

nia i korzystania z różnego rodzaju porad. Korzyści związane z użytkowaniem nowych mediów mogą występować w czterech obszarach: edukacji, działań obywatelskich, kreatywności i wyrażania siebie, związków społecznych.

W swoich wywodach Jacek Pyżalski podkreśla wzajemną interakcję realnego świata społecznego i świata kreowanego z udziałem nowych technologii komunikacyjnych. Rewolucja informacyjna nie oznacza tylko nowości technicznych, ale również, a może przede wszystkim zmiany w sposobie komunikowania się i wykorzystywania owych mediów w relacjach międzyludzkich – w pozytywnym i negatywnym sensie. Tworzą się media społeczne (Web 2.0), określane przez autora (powołującego się na L. Saffko i D.K. Brake'a) jako takie, które umożliwiają tworzenie się grup *online*, wymieniających się informacjami, wiedzą, opiniami, tworzących specyficzną społeczność medialną.

W publikacji znajdujemy wyszczególnienie i wyjaśnienie cech nowych mediów: cyfrowości, łatwości modyfikacji materiału i interaktywności. Wytwarza się komunikacja zapośredniczona za pomocą przekąźnika, który daje wiele możliwości swobodnego prowadzenia konwersacji. W komunikacji zapośredniczonej nie ma elementów pośrednich wpływających na przebieg rozmowy, jak ubiór, zachowania pozawerbalne, intonacja głosu i inne czynniki mające wpływ na kształt i jakość komunikacji.

W części badawczej autor wprowadza nas w metodologię oraz badania własne lub zespolowe, w których brał czynny udział. Odwołuje się zatem m.in. do badawczego programu „Nauczyciele 2009”, opartego na kwestionariuszowych badaniach na próbie 600 nauczycieli szkół publicznych, badającego doświadczenia nauczycieli z agresją elektroniczną wśród uczniów i skierowaną przeciwko nim samym; do programu „Studenci 2009” (ankietowanie objęło 120 studentów pedagogiki, badało agresję przed okresem studiów); do badania „Cyberbullying 2010”, realizowanego w ramach grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Autor współpracuje z wieloma naukowcami z różnych

krajów zajmujących się zagadnieniem agresji elektronicznej.

W części badawczej zaprezentowane zostały różne typy agresji, wiktyimizacja skutków agresji elektronicznej, związek agresji *offline* z agresją *online*.

J. Pyżalski podejmuje z wieloma autorami polemikę na temat niebezpieczeństw obcowania z nowymi mediami, które to zagrożenia, jak zauważa, będą miały inną formę w wypadku dzieci, a inną w wypadku osób dorosłych. Specyfika nowych mediów generuje nowe, inne niż związane z mediami tradycyjnymi, zagrożenia w postaci: przesyłania lub przemykania obraźliwych i nielegalnych treści, użycia pirackich i szkodliwych oprogramowań, zbierania informacji w celu zaszkodzenia drugiej osobie, włamywania się do systemów potencjalnych ofiar, nielegalnego wchodzenia na cudze konta internetowe, blokowania lub zakłócania wejść na serwery, oszustw komputerowych, piractwa komputerowego (w postaci publikowania w Internecie materiałów objętych prawami autorskimi), korzystania z treści pornograficznych, szerzenia szkodliwych ideologii (rasizm, antysemityzm), handlu pracami dyplomowymi i różnego rodzaju opracowaniami, agresji słownej – pisanie i wysyłanie obraźliwych treści.

Na podstawie wcześniej wymienionych zagrożeń, autor poddaje analizie zjawisko *cyberbullyingu*, w którego wypadku masowe środki komunikowania, szczególnie nowe media, są narzędziem zachowań agresywnych. Pokrewnymi do *cyberbullyingu* określeniami są: *agresja elektroniczna*, *cyberprzemoc*, *mobbing elektroniczny*, *cyberprześladowanie* (*cyberstalking*). To ostatnie zagrożenie dotyczy przede wszystkim osób dorosłych.

Pierwsze informacje na temat agresji w sieci pojawiły się w 2003 roku w Stanach Zjednoczonych. W podrozdziale 7.3 autor dokonał podziału *cyberbullyingu* na: *flaming* (*flame war*) – agresywna wymiana zdań, np. w pokojach czatowych czy w grupach dyskusyjnych; *prześladowanie* (*harassment*) – regularne agresywne lub/i ośmieszające wiadomości; *kradzież tożsamości* (*impersonation*); *upublicznianie tajemnic*; *śledzenie*; *happy slapping* – prowokowanie lub atakowanie

innej osoby oraz dokumentowanie spowodowanego nimi zdarzenia za pomocą nagrań filmowych lub fotografii; poniżenie – np. fotomontaż ukazujący ofiarę w złym świetle; wykluczenie – celowe usunięcie z listy kontaktów; agresja techniczna – rozsyłanie wirusów komputerowych, włamywanie się do komputera, celowe blokowanie skrzynki pocztowej przez wysyłanie np. ogromnych rozmiarów plików albo innego rodzaju szkodenie sprzętowi komputerowemu lub oprogramowaniu wybranej osoby.

Dużym zagrożeniem jest również uzależnienie się od nadużywania środków masowego komunikowania, nowoczesnych technologii komunikacyjnych, nie tylko Internetu, ale też telefonu komórkowego, telewizji, odtwarzania mp3. Przy tym autor z dużym znanstwem powołuje się i odwołuje do badań krajowych i zagranicznych autorów.

Pracę zamykają wnioski z przeprowadzonych badań i propozycje działań pedagogicznych nakierowanych na profilaktykę i interwencję przeciwko agresji elektronicznej. Autor zwraca uwagę na potrzebę wdrożenia programów profilaktycznych, zarówno w zakresie profilaktyki pierwszorzędnej (kierowanej do całej populacji), jak i drugorzędnej (kierowanej do grup zagrożonych).

Recenzowana pozycja zawiera obszerną bibliografię pozycji w języku polskim i obcojęzycznych oraz aneksy prezentujący m.in. kwestionariusze użyte w badaniach oraz właściwości psychometryczne skal zastosowanych w etapie ilościowym badania „Cyberbullying 2010”.

Książka jest napisana przystępnym językiem, treści poszczególnych rozdziałów są ze sobą spójne, ale chcąc skupić się tylko na wybranych częściach pracy, czytelnik również nie powinien czuć dyskomfortu, gdyż także w obrębie poszczególnych podrozdziałów jest zachowana logika wywodu.

Praca może zainteresować znawców mediów, szeroko pojętej komunikacji, ale także studentów i nauczycieli pracujących z młodymi ludźmi, których dotyczy zjawisko agresji elektronicznej.

*Agnieszka Roguska*

## DWA TOMY O UMIERANIU

Kamila Kwasik, Jan Jaroszyński, Grzegorz Łęcicki: MEDIA WOBEC ŚMIERCI. t. I, Wydawnictwo „Elipsa”, Warszawa 2012. S. 367.

Aleksandra Gralczyk, Małgorzata Laskowska, Piotr Drzewiecki: MEDIA WOBEC ŚMIERCI. t. II, Wydawnictwo „Elipsa”, Warszawa 2012. S. 328.

„Media wobec śmierci” – tak zatytułowane są dwa tomy prezentujące refleksje badaczy z wielu dziedzin i ośrodków akademickich, którzy w Polsce i za granicą od lat mierzą się z problemem codziennej (sensacyjnej i skomercjalizowanej) obecności śmierci w mediach i popkulturze. Te dwa tomy to interdyscyplinarne przedsięwzięcie przygotowane z rozmachem i zrealizowane z wielką redaktorską precyzją przez zespół pracowników Instytutu Dziennikarstwa UKSW w Warszawie. Udało im się stworzyć przed medioznawcami nowe perspektywy.

Publikacja ta jest bowiem mozaiką myśli i naukowych refleksji polskich, niemieckich i rosyjskich badaczy mediów, kulturoznawców, językoznawców, socjologów, psychologów, teologów, filozofów i dziennikarzy – 52 autorów, z których każdy proponuje inne spojrzenie na śmierć prezentowaną w mediach.

W 27 rozdziałach w pierwszym tomie i 25 rozdziałach w drugim tomie książki mamy szerokie spektrum problemów, od obrazu śmierci w prasie, Internecie, radiu, telewizji, fotografii i reklamie, przez socjologiczne refleksje nad współczesnym marketingiem śmierci i eutanazją w Internecie, po *ars moriendi* w kinie, kulturze, etyce, religii.

Zbiór otwiera świetna analiza ikonografii żałoby narodowej, którą na przykładzie polskiej prasy omawia Magdalena Mateja (t. 1, rozdz. 1), pokazując sposoby wizualizacji rozpacz i wzory kultury wykorzystywane w medialnej *pompa funebris*. Łukasz Kałużny (t. 1, rozdz. 2) pisze o prasowych doniesieniach o śmierci polskich żołnierzy w Iraku.

To bardzo ciekawe ujęcie i wciąż boleśnie aktualny temat.

Z kolei Paulina Olechowska (t. 1, rozdz. 5) rozważa motyw śmierci w reportażach z *Gazety Wyborczej*, a Radosław Aksamit pokazuje obraz śmierci w prasie młodzieżowej i studenckiej (t. 1, rozdz. 6). To tylko wybrane przykłady badań, których wyniki zawarte są w pierwszej części tego interdyscyplinarnego opracowania.

W rozdziale pt. „Jak umierają dziennikarskie sumienia...” Hanna Karp przypomina reakcję opiniotwórczych tytułów na wiadomość o śmierci rosyjskiej reporterki Anny Politkowskiej. Marek Przybylski (t. 1, rozdz. 8) zaś pisze o tym, jak poznańska prasa relacjonowała w 1946 roku stracenie Artura Greisera, namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty. Była to ostatnia publiczna egzekucja w Polsce, towarzyszyło jej wiele emocji, które możemy odnaleźć w tym ciekawym historycznym opracowaniu.

Filozof Piotr Skudrzyk (t. 1, rozdz. 10) przedstawia mechanizmy idealizowania zmarłych na przykładzie medialnych relacji po katastrofie samolotu Casa. Temat wypadków lotniczych wraca również w opracowaniu Bartosza Głowackiego (t. 2, rozdz. 12), który rozpatrywał obraz śmierci w mediach z perspektywy etyki dziennikarskiej.

Katastrofa smoleńska i dziennikarskie relacje z dni kwietniowej traumy w 2010 roku były przedmiotem wielu badań, których wyniki znajdziemy w recenzowanej książce. Badania te, prowadzone przez przedstawicieli różnych dziedzin i ośrodków akademickich, pozwalają spojrzeć na problem medialnego dyskursu funeralnego z różnych perspektyw i na pewno wzbogacają naukową refleksję. Spośród opracowań poświęconych katastrofie prezydenckiego samolotu na szczególną uwagę zasługuje socjologiczna analiza pt. „Smoleńsk tragedy in Russian media” Marii Anikiny z Uniwersytetu Łomonosowa w Moskwie (t. 2, rozdz. 19). Z kolei radiowy obraz tragicznej śmierci pasażerów tupolewa i emocji żałobników poznajemy dzięki pracy Agnieszki Gracarek (t. 1, rozdz. 12), która poddała szczegółowej analizie serwisy informacyjne i audy-

cje publicystyczne emitowane w kwietniu 2010 roku w radiu RMF FM.

Do tej pory niewiele było publikacji na temat śmierci w radiu, które (w przeciwieństwie do prasy, telewizji i Internetu) dosłownego obrazu/fotografii śmierci pokazać nie może, ale wymaga od reporterów i uczy sztuki obrazowania słowem. Jak wygląda „umieranie w dźwiękowej przestrzeni reportażu radiowego”, pokazuje Paulina Czarnek (t. 1, rozdz. 15) w analizie wrszazających audycji („Znajdziesz mnie w szepcących traw”, „Jestem niewidzialny”, „Mleczce na łące”), które są dowodem na to, że „o umieraniu da się opowiedzieć w sposób subtelny, wyważony, a jednocześnie poruszający najgłębsze pokłady ludzkich emocji. Ślepotą radia sprawia, iż każdy ze słuchaczy może przekuć prezentowane treści w ich wyobrazeniowe ikony” (t. 1, s. 225). W przekazie radiowym „ważne jest każde westchnienie, zawieszenie głosu czy zająknięcie”. To również pokazuje Anna Maćkowiak (t. 1, rozdz. 16) w udanej analizie słuchowiska Polskiego Radia pt. „Nie używaj tego ognia”. Subtelne refleksje w trzeciej części książki zamyka rozdział pt. „Mój sąsiad nie żyje”, w którym Krzysztof Flasiński (t. 1, rozdz. 17) pokazuje, jak media lokalne radzą sobie z relacjonowaniem tragicznych wydarzeń i śmierci „ludzi z sąsiedztwa”.

W czwartej części tomu pierwszego znajdziemy także opracowania dotyczące telewizyjnego obrazu śmierci. Tomira Chmielewska-Ignatowicz (t. 1, rozdz. 19) rozważa wpływ, jaki mają seriale telewizyjne na postrzeganie śmierci, a Anna Gębalska (t. 1, rozdz. 20) omawia obrazy Tanatosa na szklanym ekranie. Godne uwagi są refleksje Grzegorza Kazberuka (t. 1, rozdz. 21) na temat „dokumentalnych (tele)wizji śmierci”.

O tym, jak reklama wykorzystuje Tanatosa, piszą m.in. Barbara Wolek-Kocur („Eros i Tanatos w służbie reklamy”, t. 1, rozdz. 18) i Diana Karwowska („Pokaż Ci, jak się nie umiera. Śmierć w reklamie komercyjnej”, t. 1, rozdz. 23). Paulina Światała (t. 1, rozdz. 22) przedstawia reklamowe gry i zabawy ze śmiercią.

„Socjologia i muzyka” to tytuł ostatniej części tomu pierwszego, w której znajdzie-



my m.in. rozważania Eweliny Kancik (t. 1, rozdz. 24) o eutanazji w Internecie; Marty Jarosz (rozdz. 25) o marketingu śmierci w Internecie po odejściu Michaela Jacksona; oraz analizę motywu śmierci w prasie muzycznej, autorstwa dziennikarza Pawła Gregorczyka (t. 1, rozdz. 26).

Drugi tom książki „Media wobec śmierci” otwierają filozoficzne refleksje o sztuce umierania w postmodernizmie. W drugiej części, poświęconej filmowi, znajdziemy analizy znanych filmów: Andrzeja Seweryna „Kto nigdy nie żył” (rozdział autorstwa Agnieszki Barczyk, t. 2, rozdz. 6) oraz Marcina Koszałki pt. „Istnienie” (autorstwa Michała Przepiórki, t. 2, rozdz. 7).

W części IV zatytułowanej „Islam i wojna” umieszczono opracowania dotyczące m.in.: zamachu w Madrycie w 2004 roku i jego obrazu w hiszpańskich mediach (t. 2, rozdz. 16); problematyki śmierci w relacjach z wojny (t. 2, rozdz. 18) i medialnych obrazów śmierci z rąk ekstremistów islamskich (t. 2, rozdz. 17).

Wielu dziennikarzy i badaczy zainteresuje z pewnością praca Stefana Meetschena (t. 2, rozdz. 22), który omawiał, jak media relacjonują strzelaniny w szkołach (które już doczekały się terminu *school shootings*). Niemiecki kulturoznawca pisze o nich w artykule pt. „Rituals of Moral Panic”.

Ostatni rozdział książki zatytułowany jest „Fotonekropolia – spoglądając śmierci w oczy”. Sylwia Konopacka (t. 2, rozdz. 25) rozważa w nim problematykę mortalną w fotografii prasowej.

W recenzji odnotowałam tylko wybrane rozdziały z bogatego zbioru refleksji, jakie możemy znaleźć w dwutomowej książce „Media wobec śmierci”.

Na blisko siedemset stronach ukazuje się wielobarwna mozaika. Każdy jej kamyczek jest dopracowaną i integralną całością, a ich zbiór daje pewien obraz współczesnej, wielowymiarowej refleksji na temat polskich mediów.

Interdyscyplinarność badań i różnorodność ujęć zaprezentowanych w książce są wielkim atutem tego zbioru, który można traktować jako kompetentne źródło wiedzy

i inspiracji dla studentów oraz badaczy komunikowania i mediów.

*Magdalena Hodalska*

## O KOMUNIKOWANIU POLITYCZNYM – Z NIETYPOWEJ PERSPEKTYWY

Dorota Piontek: KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE I KULTURA POPULARNA. TABLOIDYZACJA INFORMACJI O POLITYCE. Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2011. S. 240.

Świat mediów masowych i świat polityki łączy cały szereg rozmaitych powiązań oraz wzajemnych, celowych wpływów i oddziaływań. Mimo rozległej problematyki studiów nad komunikacją polityczną daje się wyróżnić kilka dominujących obszarów analizy, które wyrastają przede wszystkim z tradycji studiów politologicznych i badań nad komunikowaniem masowym. Są nimi z jednej strony instytucje polityczne, proces polityczny i działanie polityczne, z drugiej strony media masowe w procesach politycznych, zawartość mediów i ich publiczność. Przy czym badania dotyczące relacji mediów i polityki koncentrują się w głównej mierze na ważnych wydarzeniach, takich jak kampanie wyborcze, oraz na tzw. mediach politycznych, tj. takich, których podstawowym celem jest relacjonowanie i komentowanie procesów i zjawisk zachodzących w obszarze systemu społecznego.

Dorota Piontek podejmuje temat nowy, dotyczący rozrywkowej funkcji mediów w obszarze komunikowania politycznego. Autorka zadaje pytanie, „w jaki sposób zmienia się relacja między mediami komunikacji masowej, zdominowanej przez kulturę popularną i rozrywkę, oraz politycznymi podmiotami komunikacji politycznej?”. Stawia tezę o wzroście znaczenia mediów popularnych

(rozrywkowych) kosztem mediów informacyjnych. Dlatego podstawowe rozważania i badania empiryczne przedstawione w pracy skupiają się wokół zjawiska tabloidyzacji informacji o polityce.

Publikacja ma przejrzystą strukturę, poszczególne problemy zostały ujęte w siedem rozdziałów. Pierwsze dwa stanowią swoistą konfrontację tradycyjnego paradygmatu komunikowania politycznego ze współczesnym zjawiskiem mediatyzacji polityki. Środki masowego przekazu nie tylko kształtują sposób widzenia polityki przez społeczeństwo poprzez dobór, formę i treść przekazywanych informacji – logika mediów wywiera również wpływ na zachowania komunikacyjne polityków, a także na sam proces polityczny.

Punktem wyjścia do rozważań nad mediatyzacją polityki czyni Dorota Piontek koncepcję Jaspersa Strömbäcka, który zaproponował rozumienie tego zjawiska w dwóch wymiarach. Polega ono na zapośredniczeniu polityki przez media (tj. sytuacji gdy media stają się dominującym źródłem i narzędziem dystrybucji przekazów o polityce) oraz na mediatyzowaniu polityki, mającym miejsce, gdy polityka w procesie jej tworzenia kieruje się logiką (potrzebami) mediów<sup>11</sup>. Innymi słowy, zmieniający się charakter mediów zmienia informowanie o polityce, ale także charakter samej polityki.

W kolejnym rozdziale autorka prezentuje zatem funkcje mediów masowych w komunikowaniu politycznym, które są efektem stałej komunikacji pomiędzy mediami masowymi (dziennikarzami) a politykami. Omawia w nim koncepcje: *agenda setting*, *priming* i *flaming*, kryteriów selekcji informacji oraz wprowadza pojęcie „persony politycznej”. Funkcja agendy to zdolność mediów do konstruowania listy najważniejszych wydarzeń. Ukierunkowując uwagę odbiorców na jedne sprawy, a inne ignorując, media w istotny sposób wpływają na formowanie opinii publicznej. *Framing* to inaczej tworzenie ram interpretacyjnych, nadawanie sensu złożonym

zjawiskom, oferowanie pewnej specyficznej perspektywy. *Priming* to nadawanie znaczenia pewnym kwestiom poprzez wzmożoną częstotliwość ich powtarzania, odpowiednie miejsce w programach i eksponowanie poprzez autorytet komentatorów, którzy je analizują. Kryteria selekcji informacji są z kolei pochodną logiki mediów, która wpływa na tworzenie się czynników atrakcyjności medialnej informacji. Wreszcie funkcja tworzenia widzialności medialnej związanej jest z obecnością polityków w mediach. Mimo że jest ona współcześnie koniecznością, nie zależy jedynie od chęci, lecz także od umiejętności przyciągania uwagi dziennikarzy i wydawców. Opisane działania mediów, zdaniem autorki, prowadzą do „rytualnego chaosu jako głównego wyznacznika współczesnego dyskursu politycznego”.

Koncepcja pól Pierre’a Bourdieu, omówiona w rozdziale czwartym, została potraktowana jako teoretyczna podbudowa rozważań dotyczących związków między kulturą popularną i polityką<sup>12</sup>. Autorka stawia tezę, że profesjonalizacja polityki prowadzi do wzrostu znaczenia kultury popularnej w obszarze komunikacji politycznej. Obywatele nie są zainteresowani polityką i nie włączają się w dyskurs w jej polu, gdyż nie postrzegają siebie jako graczy posiadających taki kapitał, aby zmienić strukturę pola. Jednakże politycy muszą się odwoływać do nieprofesjonalistów, aby zdobyć poparcie. Pole kultury popularnej ma dla nich w tym kontekście podwójne znaczenie: może być wykorzystywane do budowania pozycji w polu polityki oraz może wpływać na percepcję polityki wśród wyborców. To prowadzi do zmiany stylu polityki, która nabiera w pewnym sensie cech *talent-show*, gdzie kreowane są gwiazdy. Dorota Piontek, za Johnem Cornerem i Dickiem Pelsem<sup>13</sup>, wymienia trzy szczególnie odpowiedzialne za ten stan zjawiska: konsumeryzm, celebryzację i cynizm,

<sup>11</sup> J. Strömbäck: *Four Phases of Mediatization: An Analysis of the Mediatization of Politics*, *Press/Politics* 2008, nr 13.

<sup>12</sup> P. Bourdieu: *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, PWN, Warszawa 2009.

<sup>13</sup> J. Corner, D. Pels (red.): *Media and the Restyling of Politics: Consumerism, Celebrity and Cynism*, SAGE, London 2003.

a następnie podaje przykłady zjawisk kultury popularnej, w tym w szczególności gatunków rozrywkowych, które odnoszą się do polityki. To ostatnie tworzy swoiste zestawienie narzędzi rozrywkowych, z których mogą korzystać zarówno politycy, jak i dziennikarze.

Obszarem badań własnych autorki dotyczących zjawisk intymizacji dziennikarstwa politycznego stała się prasa kobieca, traktowana jako znaczący komplementarny kanał komunikacji politycznej. Autorka posługuje się nową kategorią aktorów politycznych: *politycznych celebrities*, która pojawiła się na skutek zmian wynikających z personalizacji i prywatyzacji polityki. Dorota Piontek analizuje przyczyny zainteresowania prasy kobiecej politykami i techniki wykorzystywane na jej łamach przy prezentowaniu polityków oraz strategię sterowania wizerunkiem politycznym za pomocą prasy kobiecej.

Z kolei *spin doctoring* i *kampania permanentna* zostały przedstawione przez autorkę jako nowe kategorie analizy dotyczącej relacji między politykami i mediami/dziennikarzami. *Spin doctoring* nie jest kategorią naukową, pojęcie zostało stworzone przez dziennikarzy w celu nazwania osób kreujących polityków i/lub dostarczających mediom różnych o nich informacji. Oznacza intensyfikację działań politycznego *public relations*. Analiza tego zjawiska jest niezwykle trudna ze względu na ograniczony dostęp do informacji oraz bardzo różne sposoby działania *spin doctorów*. Z kolei *kampania permanentna* to długoterminowe, systematyczne i celowe kształtowanie relacji z mediami. Pojęcie to jest związane z marketingiem politycznym i przenikaniem podejścia marketingowego do wszystkich sfer życia, w których liczy się skuteczność.

Pracę zamyka rozdział dotyczący tytułowej tabloidyzacji informacji o polityce. Termin ten jest przez autorkę definiowany szeroko, na poziomie mikro i makro, zawiera w sobie większość opisanych w poprzednich rozdziałach zjawisk. Autorka przedstawia

wyniki analizy treści polskich telewizyjnych programów informacyjnych i zastanawia się nad konsekwencjami ich tabloidyzacji. Czy rewizja tradycyjnych formatów medialnych, spowodowana preferencjami odbiorców i wymaganiami komercyjnymi, przejawiająca się zmianą w doborze relacjonowanych tematów na korzyść interesujących, a nie ważnych, zmianą form prezentacji na rzecz relacji krótszych i bogato ilustrowanych oraz zmianą stylu mówienia na rzecz języka potocznego, a nie oficjalnego, jest zjawiskiem wyłącznie negatywnym? Autorka odpowiada...

Książka Doroty Piontek systematyzuje obszar relacji między komunikacją polityczną a kulturą popularną i tym samym zapełnia pewną lukę na polskim rynku czytelnictwa. W siedmiu rozdziałach autorka przedstawia nowe zjawiska powstające na styku działalności mediów rozrywkowych i polityki. Wydawać się może, że temat jest łatwy i poniekąd zabawny, ale należy zdać sobie sprawę, że opisywane zjawiska są niezwykle ważnym i jednocześnie trudnym obszarem do prowadzenia badań empirycznych. Publikacja dotyczy spraw aktualnych, zawiera nowe kategorie pojęciowe, autorka odwołuje się do najnowszych publikacji, koncepcji i przeprowadzonych badań własnych. Książka została napisana kompetentnym, przystępnym językiem, poszczególne zjawiska obrazowane są przykładami. To wszystko sprawia, że czyta się ją z zainteresowaniem. Konstrukcja publikacji, składająca się z siedmiu spójnych rozdziałów, pozwala także na zapoznanie się tylko z wybranymi zagadnieniami. Praca Doroty Piontek jest doskonałą lekturą przede wszystkim dla medioznawców, politologów i socjologów, osób, dla których media stanowią przedmiot badań naukowych, ale także dla dziennikarzy, polityków, studentów oraz wszystkich odbiorców mediów, którzy są lub chcą być ich obserwatorami.

*Agnieszka Hess*